Rok II. Chrzanów, dnia 29 sierpnia 1908. Nr. 35.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

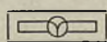
WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4—, półrocznie K 2—, kwartalnie K 1—. Numer pojedynczy 10 h. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

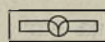
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K. na ½ str. **16** K. na ¼ str. **9** K. na ⅛ str. **5** K. na 1/16 str. **2·50** K. za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. **Nadesłane: 50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.



W IMIĘ BOŻE!



Z tygodnia.

W ubiegłym tygodniu były już prawdziwe polityczne wypoczynki. Angielski Król Edward VII odwiedziwszy naszego monarchę sędziwego Cesarza Franciszka Józefa I w Iszlu udał się do Marienbadu i tam jak zwykły śmiertelnik popija wodę, znakomicie działającą na organizmy tłuściochów. Mało kto na świecie jest w stanie ludziom wrogo dla siebie usposobionym sprawić tyle radości ile Edward VII sprawił niecierpiącym go Prusakom. Rwą się oni do wojny, ale jej się też boją. Podobni są Prusacy w tem do rezerwisty ułana, który jadąc na ćwiczenia podpił sobie i wyśpiewywał na całe gardło w wozie kolejowym. Prowadzącemu pociąg to się nie podobało i zagroził ułanowi, że go wyrzuci z wozu; na to mężny ułan wrzasnął: „A ja wtedy całą kolej precz wyrzucę". „Dobrze, odpowiedział mu na to prowadzący pociąg, ale wyrzuć ją zaraz". I pijany ułan zrozumiał, iż groźba jego była niewykonalną i ucichł. Tak i Prusacy grożą wszystkim wojną, a czują, że tylko swym Polakom poddanym mogą krzywdy wyrządzać, mocarstwa wobec nich zachowują się tak, jak ów prowadzący pociąg, znalazł się był wobec tego ułana. Po pobycie Króla angielskiego w Kronbergu spadł Prusakom ciężki kamień z serca. Edward VII odwiedził cesarza Wilhelma, ba co więcej obiecał w przyszłym roku przybyć do Berlina. Niemcom nie grozi już obecnie ani osaczenie ani osamotnienie. Niebezpieczeństwo wojny na razie minęło, a nawet może i kapitał obcy utoruje sobie drogę do Prus i polepszą się opłakane stosunki finansowe Niemiec. Bo radaby dusza do raju, ale jej grzechy nie puszczają. Pobrzękałby żołnierz pruski szabelką i popukałby armatką, ale pruski jenerał Blum obliczył, że jeden dzień wojny kosztowałby Niemcy 15—16 milionów marek.

Drugi zaś prusak dr. Wächter orzekł, że balon hr. Zeppelina spalić się musiał, i że wogóle taki balon dający się kierować, nigdy nie będzie dla wojny użytecznem narzędziem. Przy piwie (Berlińczycy na ten trunek wydają rocznie 1/7 swego zarobku) wrzeszczy się: „Prusacy świat cały podbiją", po rozwadze wołają oni jednak w artykule wspomnianego jenerała Bluma w „Magdeburger Zeitung": „Zostawcie nas w spokoju", bo nie mamy na wojnę drobnych dosyć. Pupile Prusaków, Ukraińcy również chcą, by ich zostawić w spokoju. Ukraińcy i Prusacy pragną jednak przy tej sposobności zastrzedz sobie prawo niepokojenia sąsiadów. Prusacy nigdy w to nie uwierzą, że swą wewnętrzną polityką wzbudzili ogólną niechęć przeciw sobie, Ukraińcy nigdy w to nie uwierzą, że to oni Polaków krzywdzą, a nie Polacy ich.

Ich pisma radykalne zapędziły się tak daleko, że aż musiały same z własnej woli skończyć swój żywot. Redakcyę największego ukraińskiego dziennika „Diło" zmieniono całą. Mimo to poseł Budzynowski, który w Wiedniu zapewniał Polaków, iż się ich na suchych wierzbach powywiesza, uznał za stosowne te wygłosić słowa:

„Jestem przekonany, że jeśli Polacy nie zgodzą się na oddanie wschodniej Galicyi Rusinom, to my i oni będą zniszczeni. Walka narodowościowa przybierze taki charakter, że aż strach o tem pomyśleć. Polacy nie wiedzą i nie widzą jak uświadomiony jest już dziś lud ruski i jaka wśród niego zajadłość. Tak jak się nie spodziewali tych zajść, które były, tak dziś nie spodziewają się tych, co będą".

Pana Budzynowskiego jako jednostki zbytnio obawiać się nikt niema powodu, ale czy Ukraińcy na tem zyskają, że w tej chwili z ust jednego z ich posłów pada groźba terroru? Wszak teraz to rozgrywają się losy ich Siczyńskiego Mirosława. Zażalenie nieważności będzie odrzucone i łaska monarsza wybawi tego ukraińca jeno od śmierci. Zajadłym on był w chwili mordu doko-

nywanego na ś. p. Andrzeju hr. Potockim, ale czując śmierć przed sobą nie przeczył temu, że może być iż on jest obłąkanym, a nawet bajał, że ś. p. hr. Potockiego nie pragnął wcale zamordować strzelając doń 4 czy 5 razy! Taka to też ta zajadłość ukraińska, co się przed sądem dobrowolnie zmienia w obłąkanie. Z rąk ukraińskich paść może nie jedno polskie życie, ale z tych trupów nie wolność Ukrainy, a wzmocnienie poczucia narodowego wśród Polaków urośnie. A rośnie ono wszędzie. Na wieść, że biskupem polskim mianowano 37-letniego ks. Pawła Rohdego w Ameryce szły ciche głosy, że ks. Rohde urodzony w Wejhenwie w Prusiech Zachodnich jest Niemcem. Nie wierzyliśmy temu, by Stolica Papieska dała Polakom Niemca na biskupa. Teraz wiemy, że w czasie swej konsekracyi w Chicago rzekł publicznie ks. biskup Rohde: „Będąc biskupem rzymsko-katolickim w Stanach Zjednoczonych, stać muszę na straży interesów wiary i organizacyi kościoła, nie zapomnę atoli nigdy, że jestem przedewszystkiem biskupem polskim".

Rosya musiała też się zgodzić na to, że wikaryuszem generalnym w Wilnie na czas, zanim załatwi się bezprawie dokonane na ks. arcybiskupie Roppie zostanie pod względem uczuć narodowych nieskazitelny ks. Michalkiewicz.

I w Gnieźnie, choć na stolicy prymasowskiej zasiądzie zdaje się Niemiec, nie zasiądzie hakatysta, ale kapłan podobny ks. Dinderowi, któremu Polacy pomnik postawili, a którego rząd pruski nienawidził. Proboszcz wojskowy z Karlsruhe ks. Sander, kandydat na polskie prymasostwo Wilhelma II już uczy się w Krakowie po polsku mówić...

Obcych tedy porywamy i polszczymy! Nie boimy się też p. Budzynowskiego gróźb.

Z drobnych spraw należy wspomnieć o zaprowadzeniu nowego typu szkół średnich, gimnazyów, realnych, gdzie mniej będzie łaciny, zamiast greki język francuski, a nauki przyrodnicze i historya będą uczone praktycznie. Pisma nasze ludowe zwalczają się niestety wzajemnie, a darmo szukamy wśród nich takich, coby wołały do rządu o ubezpieczenie rzek naszych, o miliony na złagodzenie klęsk, jakim w tym roku kraj nasz uległ.

Kor. Zor.

Do szkoły.

Ileż myśli ciśnie się niejednemu do głowy w obecnej chwili na wspomnienie szkoły! Świątynie wiedzy stały osierocone, puste jak domy, gdy po nich przejdzie straszliwa zaraza.

Z dniem 1-go września zaroi się w szkole jak w ulu od młodych, żywych, wesołych dzieciaków. Po wypoczynku wrócą pracownicy, aby z tym większym zapałem kłaść fundamenta trwałe i silne, pod budowę żywej szkoły, przyszłego społeczeństwa. A praca to trudna, składająca na barki nauczycielstwa całą odpowiedzialność za plony, które wcześniej czy później jeżeli nie nam, to pokoleniom zbierać przypadnie. Idea oświaty w zawodzie nauczycielskim, jest czemś tak wzniosłem, że piękniejszego a zarazem bogatszego w skutki nie ma zawodu. Naszą rzeczą jest, aby ta aureola oświetlała zawsze pracę ciężką i mozolną, a nawet w dzisiejszych stosunkach niewdzięczną. Przyjdzie nam borykać się w walce o chleb codzienny — nie jeden ciężki orzech przyjdzie nam do zgryzienia — trafimy na przeszkody z domu; nawet dzieci nie pójdą nam na rękę — może mimo trudów nie ujrzymy uznania władzy. Ale i wtedy niech ta aureola posłannictwa naszego nie blednie. Iść naprzód z pochodnią oświaty, chociażby nie wiem jakie trudności piętrzyły się nad naszemi głowy, chociażby nam ze znużenia upaść przypadło! Nie o nas chodzi ale o przyszłość ojczyzny. Jeżeli nie my, to niech inni za nas zbierają plony! Będziemy szczęśliwi.

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu"
(Oda do młodości)

Byleśmy tylko nie spaczyli tej idei! Niech szkoła będzie pracownią rzeźbiarską! Dzieci to te marmury nieokrzesane — my rzeźbiarze. —

Niech szkoła przestanie być tem straszydłem, którem matki dzieci swoje uspakajają. Dziecko naprawdę potrafi się przywiązać do swego nauczyciela, a przez

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Wycieczka do cytadeli, grobów Mameluków, kalifów, uniwersytetu, bazarów, Matarich, Heliopolis i starego Kairu.

Dnia 16 września rano udaliśmy się wozami do cytadeli. Jest to szereg budowli mieszczących w sobie biura ministeryalne, arsenał, mennicę i td. — położona jest cytadela na górze, dominującej nad całem miastem. Dziś budowle te są przeważnie nowożytne, gdyż dawne, wzniesione w r. 1616 za Saladyna, który materyał do budowy cytadeli brał z mniejszych piramid w Gîzeh i ruin w Memphis — uległy zniszczeniu skutkiem eksplozyi prochu w r. 1823. Posiada kilka dużych dziedzińców a wchodzi się przez ogromną bramę, przy której straż pełni wojsko angielskie szkockie, ubrane w pirogi i spodnie szare w czerwone duże kraty. W jednym z dziedzińców znajduje się studnia t. z. Józefa, 38 metrów głęboka, wykuta w skale kamiennej. Nosić ona właściwie powinna nazwę od Salâheddîn Jusufa a nie Józefa, syna Jakóbowego, jak niektórzy mylnie utrzymują. Składa się ona z dwóch szybów: górnego i dolnego. W głębi górnego jest w skale wykuta obszerna komora, skąd zapomocą wielkiego koła, poruszanego przez zaprzęgniętego wołu czerpakami wylewa się ze źródła wodę do dużego basenu a stąd dopiero wiaderkami przy pomocy łańcuchów wydobywają wodę na powierzchnię ziemi.

Na jednym z głównych placów cytadeli znajduje się meczet Mehmed-Alego, założyciela obecnej dynastyi kedywów *) egipskich. Meczet ten, do którego wchodzi się boso jest cały z alabastru a stoi na miejscu dawnego pałacu — zbudowany na wzór moschei **) w Konstantynopolu. Jest to budowla kwadratowa o czterech wysmukłych minaretach i wspaniałej kopule. Meczet ten jest otoczony z trzech stron pięknymi krużgankami. Wewnętrzne ściany wyłożone są żółtawo-szarawym egipskim alabastrem na zewnątrz zaś, jak wspomnieliśmy, zwykłym alabastrem białym. Od zewnątrz jednak dużo

*) Kedyw — tytuł króla Egiptu.
**) Moschea — kościół mahometański.

niego pokocha i szkołę i naukę. Pokazać dziecku najpierw serce, a później zamiłowanie swego zawodu, a powiem, że będziemy zdobywcami większymi od Alexandrów, Cezarów, Napoleonów! Jako siewcy rzucajmy ziarna nauki, a gdy przyjdzie czas żniwa i plony będą obfite.

Słyszałem często z ust niejednego, że te popisy na końcu roku, to są szopki bez żadnego znaczenia. A jednak odważę się tutaj i swoje zdanie wypowiedzieć. Popisy nigdy nie powinny być egzaminami, na których dzieci dla różnych powodów nie pokażą takich rezultatów jakby się tego można spodziewać, chociażby pod najlepszą siłą pracowały. Z resztą trudno za parę minut ocenić całoroczną pracę nauczyciela; byłoby to największą niesprawiedliwością nawet w tym wypadku, chociażby dzieci jak najlepiej odpowiadały. Ale poznosić popisy (podobno już taki wniosek podano do Rady szkolnej krajowej), byłoby z wielką krzywdą i dla dzieci i dla szkoły. Wszak dzieci mają prawo domagać się, by rodzice i szerszy ogół wiedział, że czas w szkole nie przeszedł im na próżniactwie. A co do szkoły — wtedy nastąpi zupełny rozdział pomiędzy nią i domem, czyli rodziną. Byłem na takich popisach ubiegłego roku szkolnego i do tego czasu pozostaję pod ich wrażeniem. Satysfakcya było słyszeć te śpiewy przecudne tchnące niewinnością dzieci, owiane miłością ojczyzny — te deklamacye na wskróś polskie, gdzie dziecko z całą świadomością wypowiada, że kocha ziemię ojczystą, bo jest Polakiem. Słowem nie mogę tego wszystkiego wypowiedzieć, com odczuł na popisach w Szczakowej i Pieczyskach. Zdawało mi się, że jestem na jakimś koncercie. Byłem na popisach w Jaworznie podobnego doznałem wrażenia. — Może mię spotkać zarzut, że piszę dlatego, bo popisów nie będę urządzał ani płacił za widowisko. Co prawda, chętniebym zapłacił i jakkolwiek ubolewam nad ciężką pracą — to jednak chciałbym usłyszeć z ust przewodniczącego takie pochwały, jakie spotkały nauczycielstwo za trudy około rozwoju szkoły poniesione. — W ten sposób początek z końcem powiązałem. Oby me słowa nie przeszły bez wrażenia! Dołączam do tego drogie życzenie: Współpracownikom na niwie nauczycielskiej przy rozpoczęciu roku szkolnego „Szczęść Boże“.

Uwagi na czasie dla rolników.

Stosownie do zwyczaju praktykowanego w naszym powiecie kopanie ziemniaków na gruntach piaskowych zacznie się już około 10 września, a to w tym celu aby można było na ziemniaczyskach posiać żyto. Mając na uwadze spulchnienie ziemi i wyczyszczenie jej z chwastów, ziemniaki są dobrym przedplonem dla żyta. Lecz ze względu na to, że potrzebują same bardzo znacznej ilości potasu, i że ten składnik z ziemi wyczerpują pozostawiając go, zwłaszcza w piasczystej ziemi zbyt mało dla żyta, chcąc sobie zapewnić dobry zbiór tegoż, należy przed zasiewem brak potasu uzupełnić. Najlepiej uczynić to przez rozsianie zaraz po wykopaniu ziemniaków na mórg 100 kilo 40-procentowej soli potasowej, — gdy ziemia jest wilgotną w kilku dniach sól się rozpuści, a wtedy trzeba rozsiać żyto i cienko przyorać, lub też mocno ciężkiemi bronami lub radłem zawlec. Ziemniaki wyczerpują także silnie ziemię co do zawartości azotu, najłatwiej temu zaradzić jeżeli na gruntach piaskowych zasiewać będziemy łubin, a na łubinie żyto, po życie na nawozie ziemniaki, a po ziemniakach znowu żyto. Bardzo praktycznym jest także zwyczaj, na piaskach w bruzdy między ziemniakami, po ostatniej obróbce tychże, wsiewać łubin i tenże po zbiorze ziemniaków, pod żyto przyorać.

O zbożu do siewu.

Ponieważ w roku tym, w roku ogólnej klęski dla rolnika bardzo wiele zboża pozostawało dłuższy czas na deszczu i wskutek tego porosło, przeto ważną rzeczą jest pytanie, czy rolnik może takiego ziarna, które już raz skiełkowało, używać do siewu.

Skoro na skoszone lub też nawet na pniu pozostające zboże oraz inne rośliny uprawne padają deszcze ulewne przez dłuższy czas, natenczas ziarno traci kolor, pęcznieje i kiełkuje. Gdy nastanie pogoda, kiełki prze-

---

jest uszkodzeń w ścianach, gdyż turyści na pamiątkę odłamują kawałki alabastrowych ścian zwłaszcza na krawędziach. Kolorowemi szybami przedostaje się światło dzienne, do wnętrza, dodając całości wiele uroku. Zaraz przy wejściu do meczetu znajduje się grobowiec Mehmed-Alego. —

Wyszedłszy z meczetu tego widzimy całe miasto Kair z tysiącami w górę strzelających minaretów, kopuł i td. u stóp naszych zaś przepaść, w którą skoczył na koniu jeden z Mameluków.

Musimy dla całości obrazu sięgnąć nieco do historyi.

Dawniej władza główna spoczywała przeważnie w rękach Mameluków*) aczkolwiek na ich czele stał kedyw przez nich wybierany, który jednakowoż był krępowany wolą Mameluków i za ich uchwałą strącany często z tronu.

Mehmed-Ali, urodzony w r. 1769 w Kawali, jako syn ubogiego strażnika, przeszedłszy różne koleje wreszcie swoim sprytem, energią i nadzwyczajnemi wrodzonemi zdolnościami, wybił się na wierzch i zawarłszy przymierze z Mamelukami, zasiadł na tronie jako król Egiptu. Niedowierzając jednak Mamelukom, którzy, jak wspomniałem, właściwie rządzili królem i Egiptem i niemogąc inaczej umocnić swego stanowiska, krępowany co chwila wolą Mameluków — zaprosił ich w liczbie 440 na bal dworski dnia 1 marca 1811 r. do swego pałacu na cytadeli, dokąd wszyscy bezbronni ale w paradzie przybyli. Skoro uczta w nocy miała się już ku końcowi a uczestnicy dobrze już mieli w czubach — namówiona przez Mehmed-Alego przyboczna, uzbrojona jego straż, wymordowała wszystkich, jeden tylko Mameluk Emin-Bej przesadziwszy na koniu mur forteczny, wysoki w tem miejscu na 3 metry blisko, rzucił się z góry w przepaść. Koń zginął ale Emin-Bej ocalał. Innych Mameluków, dzierżących władzę gubernatorów, usunął i w ten sposób sam objął władzę w ręce a że był człowiekiem nadzwyczajnie zdolnym i energicznym, nie tylko, że zapewnił swym potomkom dziedziczność tronu ale co tylko Egipt ma wspaniałego, pożytecznego, jemu jedynie zawdzięczać może.

Groby Mameluków przedstawiają dziś li tylko kupę gruzów, opuszczonych, pokrytych kurzem.

*) Mamelucy — niewolnicy mahometańscy, pochodzący z rodziców chrześciańskich — dawniejsze wojsko egipskie.

stają rosnąć, zasychają. Jeżeli kiełki nie wyrosły zbyt długie, ziarno porosłe może później jeszcze raz skiełkować, lecz ponieważ przez dawniejszy proces kiełkowania utraciło już część substancyi pożywnej, daje wątłe roślinki i wschodzi niejednostajnie.

Ziarno roślin kłosowych lepiej stosunkowo znosi porośnięcie i następne skiełkowanie aniżeli ziarno innych roślin jak np. rzepaku, grochu, bobiku itp., jednak zawsze ujemne skutki takiego porośnięcia są wielkie i zawsze lepiej zrobi gospodarz, gdy użyje do zasiewu ziarna nieporosłego, zdrowego — czyli, że chcąc mieć nadzieję zebrania jakich plonów w przyszłym roku, nie należy ziarna raz już skiełkowanego używać do zasiewu.

O używaniu krów do zaprzęgu.

Już od szeregu lat nawołuje Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych do używania krów do zaprzęgu, a to ze względu na znaczne korzyści jakie ono przedewszystkiem małorolnemu gospodarzowi przynosi.

Aby rozbudzić zainteresowanie czytelników „Tygodnika chrzanowskiego“ tą ważną i żywotną sprawą, postanowił Zarząd powiatowy umieszczać artykuły z broszurki: „O użyciu krów do zaprzęgu“ na przedruk których Zarząd główny imieniem autora, inspektora p. Popławskiego z całą gotowością się zgodził. W pomienionej broszurce za używaniem krów do zaprzęgu przemawia gorąco ksiądz kanonik Siara, w swoim pięknym artykule: „O koniu — złodzieju“.

Już 5 lat używam krów z wielkim pożytkiem i korzyścią. Krowom nic praca nie szkodzi. Zaprzęgam już dwulatki — nauczą się za kilka dni — i pracują wiernie i poczciwie. Zaklinam i Was, pracujcie na roli krowami, a będziecie widzieli, jak Wam z tem dobrze będzie!

Rola podzielona na drobne kawałki — konia trzymać na małym kawałku roli, choćby na 5 lub 6 morgach to — trzymać złodzieja domowego. Żarcia dużo, a pożytku mało z konia. Krowa, gdy robi w roli, dwa razy się opłaca i pracą i mlekiem. Mierna praca na kilku morgach nawet mleka nie ujmie, jeśli się krowie za pracę trochę przymaści.

Będziecie mieli piękne bydło, gdy się odważycie zaprzęgać krowę. Tylko jarzma nie używać, bo krowa kark niem odgniecie, więc długo pracować nie można, a ten zawód zrazi gospodarza a jeszcze bardziej gospodynię do roboty krowami. Miękki chomont u dołu się zapinający, to najlepsza i tania uprząż. Sam gospodarz taki chomont zrobić sobie może. Klejstra z drzewa lipowego lub brzozowego i płótna trochę na worek, wypchany pakułami lub słomą, sierścią lub włosieniem, i chomont gotowy, postronki, parcianki na gurt, ot i skończona parada.

Trochę pomyśleć, a jeszcze bardziej na to się zawziąć, szkapę-złodzieja sprzeda , a krowy dokupić. Będzie więcej krów, więcej mleka — i roboty na swoją potrzebę, a i drugiemu krowami zboże z pola, czy ziemniaki, czy pokładankę zwieźć, czy też zorać kilka zagonów dziennie, a w bydle i przychowku majątek wasz będzie rósł i biedy nie zaznacie. A jak krowami robić będziecie, to i gospodarz i gospodyni krówki pokochają, w nich się rozmiłują, o nich pamiętać będą; więc bydełku lepiej się dziać u Was będzie, a z tem i dobrobyt się podniesie. Bawarya, Austrya, Morawy, Czechy, Śląsk już oddawna pracują krowami i dlatego to bogate kraje, bo w bydle mają i kasę i pieniądze w tej kasie.

Nie wstydźcie się; do głowy po rozum trzeba pójść i raz rozpocząć próbę, a nie zrażać się!

Krowa cielna może pracować tak, jak klacz źrebna, do samego prawie ocielenia. Można też krowy zachełznąć we wędzidła, ale zwykle tak są one łagodne, że tego nie potrzeba.

A więc raźno do roboty! Dziś ze zboża pieniędzy nie zrobisz; bydło zaś, a za bydłem i chów świń się udaje, to może Gospodarza zbogacić. Cielęta w pierwszym roku dobrze chowane, wyrosną piękne, wielkie i silne, na waszą radość i pożytek wielki. Dzieci Wasze i Wy nie będziecie jedli jałowo, a gosposia z nabiału zrobić może pieniądz, bo za jednego konia lekko dwie krowy wyżywić można. U mnie na jedną krowę 15 morgów roli wypada, obrobią pięknie, dokładnie i przyjemny to widok, jak taka pracownica wymyta, wyczesana w cho-

---

Stąd udaliśmy do grobów kalifów*) ale z jednej strony nie mogliśmy się tam dostać, gdyż kurz wapienny, dosięgał literalnie do wysokości osi powozów i ani jechać dalej ani oddychać było niepodobieństwem. Gromady sępów krążyły do koła. Wróciliśmy się i dopiero inną drogą dostaliśmy się do grobów kalifów. Jest to cmentarz, na którym stoją rozmaite większe i mniejsze meczety, w których spoczywają zwłoki dawnych królów egipskich. Stąd wyruszyliśmy do grobów, gdzie we wspaniałych meczetach spoczywają członkowie obecnie panującej dynastyi. Tu już porządek i ład na każdym kroku a meczety wyposażone bardzo bogato. Wracając, wstąpiliśmy za pozwoleniem odnośnej władzy do tak zwanej akademii mahometańskiej przy meczecie El-Saker. Wchodzi się również boso przez bramę na obszerny dziedziniec a stąd do licznych sal, spoczywających na kolumnadach; posadzki wysłane są rogóżkami. —

Uczniowie grupami siedzą, tworząc koło, a w środku siedzi nauczyciel, wszyscy na sposób turecki to znaczy z podwiniętemi pod siebie nogami i wykłada im oraz objaśnia koran*) a wszyscy z zachwytem słuchają wpatrzeni w swego nauczyciela. Każdy z uczniów zaopatrzony w tabliczkę do pisania, przepisuje i uczy się na pamięć wyjątków z koranu, który dla mahometan jest źródłem wszelkiej mądrości. Uczniowie, małe chłopcy, to starsi, nawet przyprószeni siwizną uczą się ciągle, zajęci li tylko nauką koranu. Dużo z tych uczniów pobiera stypendya rządowe. Z tej to akademii wychodzą późniejsi kapłani, nauczyciele fanatyczni, których lud słucha i szanuje. Jest w Kairze i uniwersytet urządzony na sposób europejski a w nim wydział medyczny, prawny i td.

Powróciliśmy do hotelu przez bazary. Są to ulice ciasne, kręte i tak wąskie w niektórych miejscach, że się trudno przecisnąć. Przeważnie zamieszkane są przez kupców i rzemieślników, to też tutaj można dostać czego dusza zapragnie z wyrobów wschodnich. Ceny podają dosyć wysokie, z chęcią pokazują wszystko, czego się żąda a choć się nic nie kupi, to sprzedający nie okazuje swego niezadowolenia. Ruch tu wielki a nagromadzenie materyałów bez ładu i składu w różnych kramach, robi wrażenie jarmarku.

*) Kalif — namiestnik mahometa — sułtan.

*) Koran — święta księga praw u Mahometan.

moncie, w pługu lub wozie z wdzięcznością trud, koło niej podjęty, i tę karmę, jej podaną, odpłaca.

A więc jeszcze raz, nuże gospodarze do dzieła tego się bierzcie, a Pan Bóg pobłogosławi!

Ks. Stanisław Siara
proboszcz w Krasnem pod Rzeszowem
a Wasz szczery przyjaciel.

Zarząd powiatowy uprosił Zarząd główny i otrzymał jedną parę wzorowej uprzęży na krowy. Każdy członek Kółek roln. w powiecie może takową oglądać w biurze w czwartki każdego tygodnia. Uprząż ta wartości 60 koron będzie oddaną na własność temu rolnikowi, członkowi Towarzystwa, który okaże chęć pracowania krowami i który da zapewnienie, że uprzęży tej nie zniszczy i że w czasie wolnym od roboty sąsiadom na wzór będzie ją pokazywał.

Głosy z powiatu na temat używania krów w zaprzęgu, są nam bardzo pożądane a najlepsze z nich będziemy pomieszczać w „Tygodniku chrzanowskim“.

Z Sokoła chrzanowskiego.

Z dniem 3 września br. po letnim wypoczynku rozpoczną się w tutejszym Sokole ćwiczenia gimnastyczne.

Wostatnich czasach zaznaczyła się w naszem gnieździe w ćwiczeniach stagnacya. Przyczyny jej nie szukamy w apatyi członków naszego gniazda, usprawiedliwiając ich raczej letnim wypoczynkiem.

Ćwiczenie gimnastyczne — pomijając już względy fizyczne — mają wielkie narodowe znaczenie, co najlepiej oceniają nasi wrogowie, szykanując na każdym kroku naszego „Sokoła“, a otaczając troskliwą opieką swe własne niemieckie związki gimnastyczne, strzeleckie i t. p. Zwłaszcza nasze gniazdo położone na kresach wobec zalewu niemczyzny, powinno być ostoją ducha narodowego, powinno się odznaczać wybitną pracą na polu narodowem. Bodźcem do wytrwałej pracy powinny być również okoliczne gniazda Sokole, których rozwój pod każdym względem mamy sposobność ciągle podziwiać.

Wzywa się przeto gorąco wszystkich Druhów do wspomnianej pracy, a zarazem zachęca się nie należących do tut. gniazda do zapisywania się na członków i pilnego uczęszczania na ćwiczenia.

Ćwiczenia odbywać się będą 2 razy tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałki i czwartki od godziny 6½ do 7½ wieczór. Zaznacza się, że na życzenie członków, w razie liczniejszej frekwencyi, mogą być utworzone dwa oddziały ćwiczących a to starszych i młodszych Druhów.

Naczelnik Sokoła: A. Skupień. Prezes Sokoła: Dr. Woynarowski.

Po spożyciu śniadania i krótkim odpoczynku udaliśmy się powozami do wsi Matarich i stanęliśmy przed bramą kościołka, należącego do OO. Jezuitów. Przez furtę weszliśmy, powitani przez ks. przeora i poszliśmy najpierw do źródła przy kościele, które to źródło, jak niesie podanie, dawniej gorzkie, od czasu jednak kiedy Przenajświętsza Rodzina w ucieczce swej do Egiptu tu spoczęła i z tego źródła wodę brała, woda zamieniła się na słodką i cudami słynęła. Dziś czerpią z niego wodę i zasilają basen zapomocą dawnych urządzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Wydziału powiat. odbyło się w dniu 26 sierpnia 1908 pod przewodnictwem Edwarda hr. Mycielskiego, Wice-Prezesa Rady pow.

Obecni: Dr. Zygmunt Keppler, Wojciech Małocha i Józef Kien.

Z uchwał, powziętych na powyższem posiedzeniu, a mogących zainteresować szersze koła mieszkańców powiatu wyszczególnić należy:

1. Udzielono pożyczek:
   a) 2 z funduszu laudemialnego na 2% w kwotach 1000 i 600 K.,
   b) 2 bezprocentowe po 300 K. z funduszu na ogniotrwałe krycie dachów.
2. Nadano stypendya z fundacyi jubileuszowej po 200 K.:
   a) uczniom zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach Dominikowi Gąsiorowi z Tenczynka i Janowi Chodackiemu z Brodeł oraz uczniowi szkoły handlowej w Krakowie Ignacemu Ziarce z Jaworzna.
3. Przyrzeczono gminie Paczółtowice subwencyę 500 K. na budowę studni, płatną z budżetu pow. w r. 1909.
4. Zatwierdzono uchwały Rad gminnych:
   a) w Mętkowie w sprawie zaciągnięcia pożyczki bezprocentowej w kwocie 5000 K. na budowę szkoły,
   b) w Jeleniu w sprawie zaciągnięcia w funduszu zarodowym gminy pożyczki w kwocie 19.000 Kor. na budowę szkoły,
   c) w Brzezince co do sprzedaży placów gminnych pod budowę domów Stanisławowi Puchale i Franciszkowi Kubatemu.
5. Celem ponaglenia i spieszniejszego załatwienia rekursów, dotyczących ukonstytuowania się nowej Zwierzchności gminy w Dąbrowie uchwalono wnieść stosowne przedstawienie do Ministerstwa spraw wewnętrznych.
6. Oznaczono granice dla mającego się przeprowadzić przez Wydział pow. planu regulacyjnego gminy Trzebinia oraz części gmin Trzebionka i Górka.

Nadto załatwiono kilkadziesiąt bieżących spraw, dotyczących administracyi gminnej i powiatowej.

List.

W poruszonej w poprzednim numerze naszego pisma, listem ze sfer robotniczych, sprawie stosunków w hucie cynkowej w Krzu, otrzymujemy pismo, które tu umieszczamy, aby nie odmówić głosu nikomu, który żale swe chce wypowiedzieć. Nie możemy jednak pominąć uwagi że wywody pisma tego są o tyle bezprzedmiotowe, że jak to już w tej sprawie było podniesione i powszechnie jest wiadomem, powstaje w Trzebionce nowa huta z zastosowaniem wszystkich najnowszych zdobyczy techniki — wobec czego nie można mówić o tem iżby hutę dziś w Krzu w ruchu będącą, która zburzeniu ulegnie, do tych wymagań techniki dzisiejszej dostosowywać.

„Proszę uprzejmie o umieszczenie kilku uwag pod adresem Dyrekcyi Zakładów górniczych w Sierszy.

W numerze 34 Tygodnika Chrzanowskiego z dnia 22/8 1908 umieszczono odpowiedź Dyrekcyi Zakładów górniczych w Sierszy na list „Podróżnego“, zawierający obrazki z życia robotników w hucie cynkowej w Krzu.

Nawet mi na myśl nie przyszło obwiniać Dyrekcyę huty cynkowej, lub wogóle jej personal urzędniczy o przyczyny niegodnego zazdrości losu robotników, ale nie mogę się powstrzymać od kilku uwag na odpowiedź

Dyrekcyi, z której wnosić można, że akcyonaryusze są tak wspaniałomyślni, iż ponoszą roczną stratę w sumie sto dwadzieścia tysięcy Koron tylko z tego względu, że chcą dać zarobek 240 robotnikom, a zatem na jednym robotniku tracą 500 Kor. Zaiste godna uznania i niebywała w tych czasach wspaniałomyślność lecz ja przecież w nią nie wierzę. Wszak przed 5 laty Dyrekcya kopalni w Sierszy będącej wówczas własnością śp. Andrzeja hr. Potockiego chcąc zażegnać wybuchły strajk górników podała w gazetach drobiazgowe zestawienie dochodów i wydatków i wykazała, że właściciel kopalni chcąc ją utrzymać w ruchu dopłacał setki tysięcy do tej kopalni, a dzisiaj, gdy ta sama kopalnia jest inaczej administrowaną górnicy i urzędnicy zarabiają znacznie więcej niż przed 5 laty i akcyonaryusze zamiast strat otrzymują ładną dywidendę.

Zresztą z odpowiedzi Dyrekcyi wynika, że przecież jest nadzieja, iż będzie lepiej ale dopiero wtedy, gdy powstanie nowa wielka huta, urządzona według najnowszych zdobyczy technicznych i zaopatrująca się w rudy nie w Australii i Hiszpanii, tylko w Trzebionce. Zatem nie robotnicy ponoszą winę ich marnego losu lecz winno tu według zdania Dyrekcyi wadliwe urządzenie huty i wadliwy system administracyjny. — Niechaj zatem akcyonaryusze idą z postępem czasu i stosują najnowsze urządzenia techniczne i nowożytny system administracyjny a wówczas i najnowsza i niebywała drożyzna nie da się we znaki robotnikom i nie będzie potrzeba powoływać się na niebywałą wspaniałomyślność ani też w dzisiejszych czasach powszechnego głosowania gdy wszelkie prawa są skodyfikowane szukać usprawiedliwienia w takiem prawie zwyczajowem, a raczej bezprawiu, które zmusza kobiety do ciężkiej pracy a nie zapewnia im za to żadnej zapłaty. — Zwyczaj nikogo nie nakarmi ani nie przyodzieje. — Dawniej inaczej, a teraz inaczej! J. Piórko.

Pan Twardowski.

Napisał: LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ XI.

Cudowne odmłodzenie.

Słuchajno—rzekł raz do Klechy
Mistrz Twardowski — „źle się dzieje;
Człowiek się jakoś starzeje:
Płucam dawniej miał jak miechy,
A teraz pod górę sapię
I wzrok mi czegoś nie służy,
I na tej koszlawej łapie
Kusztykanie już mnie nuży—
Dziad ze mnie!...“
— „Starość nie radość”
Z westchnieniem Klecha odrzecze.
A Mistrz: — „Gdybyś ty człowiecze
Uczynił wszystkiemu zadość,
Coć powiem...”
—„Każ Miłość Wasza,
Spełnię wszystko należycie!”
— „Widzisz Waść, tu stoi flasza,
W niej płyn, którym się odmłodzę,
Albo marnie stracę życie.
Niechaj cię to nie przestrasza!
Co powiem, brzmieć będzie srodze,
Lecz z głowy mi włos nie spadnie,
Jeśli moje polecenia
Spełnisz wiernie i dokładnie...”
—„Spełnię”. —„Czem zechcesz nagrodzę,
Oto przepis odmłodzenia:
Zażyję dryakiew pewną,
Po której mnie letarg zmorzy
I będę leżał, jak drewno,
Do umarłego człowieka
Podobien... — Czy to cię trwoży?!
Waść mnie w kawałki posieka,
Potem flaszę tę otworzy,
Każdy kawałek namaści
Płynem i razem je złoży,
Jako pierwej były w ciele;
Jeno przykazuję Waści
Zrób to zręcznie i rozumnie!
Trumnę Waść miękko wyściele
I ciało moje w tej trumnie
Na cmentarzu Waść pogrzebie
Na rok i cztery niedziele.
A skoro czas ten upłynie...
Pamiętaj! Zaklinam ciebie!
Pójdziesz z łopatą na cmętarz
I o północnej godzinie
Grób odkopiesz... Czy spamiętasz?
Czy uczynisz co do joty
Wszystko!?“
— „Przysięgam! uczynię!”
— „Zlituj się Klecho, mój złoty,
Gdybyś ty mnie w tej usłudze
Zawiódł — cóż ja biedny zrobię,
Kiedy się w trumnie obudzę
Żywcem pochowany w grobie?!
. . . .
Klecha zrobił, jak pan kazał:
Pociął go, w cudownym płynie
Każdy kawałek umazał,
Zlepił ciało i pogrzebał;
A w umówionym terminie
Przed północą ruszył z gracką
Na cmentarz... Niby się nie bał
I z miną zawadyacką
Szedł sobie między mogiły,
Pogwizdując; lecz na głowie
Włosy dębem się jeżyły
I po kościach szło mu mrowie.
Doszedł, zaświecił latarnię
I gdy północ biła — kopie,
Z wieka trumny ziemię zgarnie,
Odjął wieko i... w podziwie
Stanął: w grobie cudne chłopię
Uśmiecha się pieszczotliwie
I wyciąga doń rączęta ..
To dzieciątko pulchne, hoże,
Ta twarzyczka uśmiechnięta
Coś mu dziwnie przypomina. —
Tak! Twardowski! Jako żywo:
Więc aż spłakał się z uciechy.
Prędko rosła ta dziecina
Pod jego pieczą troskliwą:
Z ogromnem zdumieniem Klechy
Chłopiec biegał już w dni parę,
W tydzień mówił doskonale,
A już po pierwszym kwartale
Miał zwyczajną ludzką miarę
I rozum wręcz niesłychany;
Meszek pokrył mu jagody...
Wąs wyrósł — ot wykapany
Twardowski, jeno że młody!...

Kronika.

Bandyta w powiecie chrzanowskim. Korespondent nasz p. Franciszek Faltus z Jaworzna donosi nam o następującym fakcie: Przed kilku dniami przechodziła siostra moja Olga przez Niedzieliska do Szczakowej. W drodze przystąpił do niej jakiś drab i grożąc śmiercią zażądał pieniędzy. Przestraszone dziewczę oddało mu 1 koronę i bez tchu prawie przybiegła do domu. Byliśmy pewni, że to jeden z bandytów rosyjskich dokonał tego napadu. Ale wachmistrzowi c. k. Żandarmeryi p. Ostachowiczowi udało się wyśledzić owego bandytę, którym jest niestety Stanisław Ciołczyk, młodzieniec praktykujący dopiero w złodziejskiem rzemiośle z Ciężkowic.

Sprostowanie. Wskutek niedokładnej stylizacyi artykułu pomieszczonego w kronice Nr. 34 wynikałoby, że ofiarodawcą wzorowego ula, jest p. Andrzej Chwalibóg. Na żądanie tego ostatniego zaznaczamy, że tym ofiarodawcą jest. p. Arnold Rudek w Morawicy.

Seminaryum i gimnazyum polskie w Białej. Zarząd główny T. S. L. otwiera z dniem 1 września br. w Białej pierwszy rok Seminaryum Nauczycielskiego Męskiego oraz pierwszą klasę Gimnazyum Polskiego. Wpisy do obu tych zakładów, jakoteż do już istniejącej klasy przygotowawczej Seminaryum odbywać się będą w dniach 29, 30 i 31 sierpnia, a egzamina wstępne dnia 1 września br.

Wszelkich bliższych informacyi udziela Dyrekcya Szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej.

Za Zarząd główny T. S. L.

Antoni Januszewski sekr., Dr. Ernest Bandrowski pr.

Błędy drukarskie w Nrze 33. Tygodnika Chrzanowskiego wkradły się stosunkowo w niepomiernej liczbie. Łaskawi czytelnicy raczą je tem usprawiedliwić, że numer ten musiał, ze względu na święto d. 15. b. m. pospiesznie być składanym i odbijanym. W każdym razie zaznaczamy, iż w artykule „Z tygodnia" była mowa o wsi Rącznej i jej mieszkańcach Rącznianach, a w artykule „Z Prus Zachodnich" o Jaskerni puckiej, nie Jastowni i że Murawiew Wieszatiel był dla swego okrucieństwa osławionym, a nie ołowianym. Mamy nadzieję, że na przyszłość unikniemy takich błędów i prostujemy przy tej sposobności jeszcze i błąd w Nrze 34, na str. 2. w szpalcie 1szej wiersz z dołu 15 gdzie zamiast „nie narodowo upośledzonych" powinno być nie narodowo usposobionych.

Sejm krajowy zwołany został na dzień 15 września b r.

Kwiatek polskiego stylu. Jestem w posiadaniu oryginalnej kartki korespondencyjnej której treść. jako wykwit polskiego stylu, Szanownej Redakcyi dosłownie podaję: Zarząd Kólki Rolniczego in Trzebini, bei Huta fryderyka. Wielmozny Pani, Donoszoc do Paniem ze dzisoj posylał do Paniem 500 kg. Makuhy Lanych a prosze Paniem moze Paniem potrzebna więcej to proszy pisacz to ja P. posłam. uszanowaniem Abr. H Falbel.

Wiadomości kościelne. Instytucyę kanoniczną na probostwo, w Regulicach otrzymał X. Wojciech Sidziński.

X. Władysław Prorok wikaryusz w Chrzanowie przeniesiony został do Wieliczki Na jego miejsce przychodzi do Chrzanowa X. Teofil Papesch z Andrychowa.

Uroczystość jubileuszowa w Szczakowej. Hołd składany sędziwemu Monarsze, przez wszystkie ludy monarchii, miał swój oddźwięk i z naszego zakątka. — A mieszkańcy Szczakowej — to przedstawiciele wszystkich ludów dzisiejszej Austryi. Miejscowość fabryczna, punkt graniczny skupił w sobie — i tubylców Polaków i Czechów i Morawian i Niemców. — Towarzystwa: Straż pożarna fabr. sody w Szczakowej, Szczakowskie Tow. śpiewackie i Straż pożarna fabr. cementu z Pieczysk — urządziły wspólnemi siłami w dniu 15 sierpnia b. r. „Uroczystość hołdowniczą". Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele. Po nabożeństwie ruszyli uczestnicy pod pomnik ces. Franc. Józ. I., gdzie naczelnik gminy p. Samuel Böhm, przedstawił zebranym znaczenie uroczystości i zasługi Monarchy, jubilata.

O godz. 12 na stacyi rozpoczął się banklet dla zaproszonych gości. Do stołu zasiadło około 80 osób. Pierwsze miejsce zajął miły gość, poseł do Sejmu hr. Edward Mycielski. Naokół słyszałeś różne języki, niemal wszystkie jakimi mówią ludy monarchii. A mimo tej różnorodności panował nastrój uroczysty, ale tak miły, serdeczny, że ujmował każdego. Pierwszy podniósł tu głos: Inspektor cłowy pan Martini. W jędrnej a gorącej przemowie w połowie po polsku, w połowie po niemiecku wypowiedzianej, wzniósł toast Monarchy jubilata, zakończony gromkim okrzykiem zebranych „Niech żyje!". Na zakończenie hr. Mycielski staropolskim zwyczajem podniósł toast kochajmy się, w ręce przedstawiciela duchowieństwa. Zebrani poczęli się rozchodzić. Większość podążyła na „Poczekaną" gdzie festynem kończono uroczystość. Była muzyka, było koło szczęścia, kioski rozmaite, błogi nastrój, rozbawienie, wszystkim było dobrze. Skończyło się na tańcach do białego rana.

Jaworzno. Miejscowe towarzystwo Weteranów wojskowych urządziło uroczysty obchód jubileuszowy. Uroczystość rozpoczęła się w poniedziałek wieczorem. Wśród morza ognia z pochodni, z przyjaźniacką muzyką na czele ruszyły szeregi Weteranów, górników i straży pożarnej ulicami: Byczyńską, Gwarecką i koło Ochrony, Przed urzędem gwareckim spalono piękne ognie wśród potężnych strzałów dynamitowych i hucznym okrzyku: Niech żyje Cesarz! We wtorek rano o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele. Zebrali się zaproszeni przedstawiciele władz: Sądu, górnictwa, podatku, skarbowości żandarmeryi, tudzież oddziały weteranów, górników i straży pożarnej. W czasie nabożeństwa przygrywała amatorska orkiestra Stow. robotniczego „Przyjaźni". Po nabożeństwie, odbyła się defilada na rynku.

Widz.

Przejechany przez pociąg. Dnia 25. b. m. wybrał się 21 letni Jan Szlachcic z Byczyny, na dzienną szychtę do szybu „Sobieski" na Borach. Chcąc prawdopodobnie drogę skrócić, udał się torem kolejowym. Nie zauważył że z tyłu jedzie pociąg, z którego maszynista dawał sygnały ostrzegawcze gwizdawką. Szlachcic będąc głuchym sygnałów nie słyszał, aż tu nadjechała z tyłu lokomotywa przewracając i odcinając Szlachcicowi nogi i głowę, zaś korpus dostał się pod maszynę. Po zatrzymaniu pociągu,wydobyto okropnie poszarpane zwłoki, głowa była na jednej stronie, nogi na drugiej stronie toru a z korpusu pozostała tylko bezkształtna masa.

Znów spełniono czyn straszny. W nocy na czwartek 20 sierpnia zamordowano leśnego ze wsi Borowiec Stanisława Zemłę w lesie tuż pod Chrzanowem w czasie, gdy wracał w nocy z wesela do domu niosąc węzełek z plackami weselnymi w ręce. Sprawcy mordu, którzy dokonali tego ohydnego czynu jedynie ze zemsty za to, że leśny ów zabraniał im poprzednio zbierania grzybów w lesie widząc, że żandarmerya schwytała już głównego sprawcę Franciszka Moskałę sami w piątek 21 sierpnia zgłosili się do sądu w Chrzanowie oddając się w ręce sprawiedliwości. Nazwiska ich Jan Bębenek i Wiktor Palka z Borowca. Komisya sądowa z Chrzanowie w osobach p. Sędziego śledczego Dziamy

i protokolanta Strycharczyka udała się bezzwłocznie na miejsce wypadku, dokonując szczegółowych oględzin zwłok i zarządzając poszukiwania za sprawcami oraz przyczynami mordu.

O zmarłym nic jeno dobrze. a przecież własna żona zamordowanego nie zdołała powstrzymać słów nienawiści skierowanych pod adresem męża, dowiedziawszy się bowiem, że mąż jej nie żyje usiadła na ziemi wołając: „tak ci się stało, dość ludzi naokradałeś, nie mogłeś przy mnie siedzieć, przecież jestem gospodyni, szukałeś kochanek, zachciało ci się honoru, zostałeś leśnym nie siedziałeś przy mnie, choć nie jestem byle jaka...."

Ludzie, czy szakale!

Obchód jubileuszowy i festyn ochotniczej straży pożarnej. Staraniem tutejszej gminy Trzebini wsi odbyła się w dniu 23 b. m. bardzo okazała uroczystość jubileuszowa 60-cio letniego panowania Najjaśniejszego Pana. Pomimo ulewnego deszczu już około godziny 9 rano poczęły się gromadzić w oznaczonem poprzednio przez komitet miejscu Delegacye. Wkrótce przy dźwiękach dziarskiego marsza przybyła tutejsza straż pożarna ze swym naczelnikiem Dr. Dobrzyńskim. Po ustawieniu pochodu przez członka komitetu Dr. Dobrzyńskiego wyruszył tenże do kościoła, a pochód ten przedstawiał się wcale okazale. Na czele pochodu szła w swych pięknych mundurach znakomita orkiestra tutejszej straży, dalej ochotnicza straż pożarna, weterani wojskowi, — obywatele tutejsi w swych przepięknych a barwnych białych sukmanach, robotnicy huty cynkowej „Jadwiga" umundurowani, delegacye wszystkich fabryk, wreszcie cała Rada gminy Trzebini wsi, ze swym naczelnikiem p. Radłą. Pochód zamykał pluton straży pożarnej z Trzebionki. Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. proboszcz Bok, wśród którego wygłosił bardzo podniosłą mowę omawiając w barwnych słowach dobroć i szlachetność Najjaśniejszego Pana, szczególnie dla nas Polaków. Podczas całego nabożeństwa przygrywała orkiestra tutejszej straży pod kierownictwem kapelmistrza p. Dąbrowskiego. Również na chórze odegrał bardzo pięknie dwa utwory na skrzypcach uczeń gimnazyum p. Charzewski. Po odbytem nabożeństwie ruszył cały pochód w tym samym porządku z powrotem a doszedłszy przed mieszkanie naczelnika Dra Dobrzyńskiego po złożeniu sztandaru straży pożarnej rozwiązał się. Zebrani goście i delegacye zaproszone przez Komitet udały się następnie do lokalu p. Bartosika, gdzie odbyło się kosztem gminy bardzo serdeczne przyjęcie. Do stołu zasiadło blisko 30 osób. Z gości widzieliśmy hr. Mycielskiego, naszego posła, ks. proboszcza Boka i wikarego ks. Jurasa, Dyrektora zakładów górniczych A. Schimitzka, — Inspektora Huty cynkowej i kierowników pp. Sucharda i Schreyera, Dr. Dobrzyńskiego, p. Strakosza, Hilkego i innych, radę gminy Trzebini wsi i w. innych. Szereg mów rozpoczął Dr. Dobrzyński wznosząc toast na cześć Najjaśniejszego Pana poczem przemawiali ks. proboszcz Bok, Dr. Dobrzyński, p. Uresz, Radło, a pod koniec uczty prześliczne staropolskie „Kochajmy się" wzniósł hr. Mycielski wzywając do wspólnej pracy opartej na wzajemnej zgodzie i miłości. W czasie całej uczty przygrywała ciągle dzielna orkiestra Trzebińska. Około godziny 3ciej po południu wyruszyła straż pożarna przy dźwięku muzyki na dworzec kolei celem przyjęcia delegacyi straży z Krakowa. O godzinie 3[20] przywiózł pociąg gości krakowskich tj. delegacyę straży pożarnej ochotniczej z panem naczelnikiem Fenzem i p. Piwowarczykiem oraz brandmistrza straży miejskiej p. Opidowicza. Gości powitała muzyka dziarskim marszem.

Po utworzeniu się szeregów, pochód ruszył do miasta. Tutaj zatrzymał się przed mieszkaniem Dra Dobrzyńskiego, który wszystkich powtórnie powitał i węgrzynem ugościł. Po krótkiej przemowie wyruszyły szeregi straży wraz z towarzyszącymi im ciągle krakusami, do parku p. Inżyniera Rudolphiego, gdzie odbył się następnie festyn. Tłumy publiczności wypełniły wkrótce cały park, bawiono się nadzwyczaj ochoczo aż do godziny blisko 10 wieczorem. Festyn zaszczycili także Hrabstwo Mycielscy wraz z całą tutejszą inteligencyą. Pod koniec festynu spalono sztuczne ognie (roboty p. Mądrzykowskiego). Po godzinie 10tej straż pożarna podążyły na dworzec kolei aby tam pożegnać gości krakowskich. Odjeżdżających żegnano gromkiem „Niech żyją" a niestrudzona orkiestra naszym ukochanym marszem „Bartoszu, Bartoszu"!

Wielki Festyn Sokoli. Dnia 6 września a w razie niepogody dnia 20 września br. urządza Sokół w Sierszy wspaniały festym z nader urozmaiconym programem. — Według zasięgniętej wiadomości, okoliczne Gniazda zapowiedziały liczny współudział w Festynie.

Dary. Członkowie Komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Chrzanowie ofiarowali swoje należytości komisyjne na następujące cele:

na „Sokół" w Chrzanowie:
pp. Stanisław Krokowski z Pogorzyc . 6 K.
Klemens Popiel z Ciężkowic . . 5 „
Antoni Schimitzek z Sierszy . . 4 „
na „Ochronkę" w Chrzanowie:
p. Klemens Popiel z Ciężkowic . . 5 K.
na „Sokół" w Sierszy:
p. Antoni Schimitzek z Sierszy . . 4 K.

Kwoty te są do podjęcia w Drukarni artystycznej p. M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Rozmaitości.

Dla domu i gospodarstwa.

Co się dzieje z roślinami które grad zniszczył? 1) Zboża. a) Pszenica: Jeżeli grad spadnie bardzo wcześnie, kiedy rośliny mają około 30 cm. wysokości, to kłosy znajdują się jeszcze blisko ziemi. Jeżeli zostają złamane źdźbła nad kłosami, kłoszenie nie może posuwać się naprzód. W tym wypadku zaleca się ścinać źdźbła poniżej miejsc, w których uległy one złamaniu, aby w ten sposób umożliwić kłosom wydobycie się na wierzch. Jeżeli zaś kłosy są tak wysoko, że miejsca złamania znajdują się poniżej nich lub też w nich samych, zboże należy zupełnie skosić, aby wywołać tworzenie się nowych pędów. Gdy spadnie grad bezpośrednio przed wydobyciem się kłosów z nasady liści i źdźbła zostaną złamane nad kłosami, na leży zboże zostawić w spokoju. Kłosy rozsadzą nasadę liścia z boku i wydobędą się powoli na wierzch. Ziarno w tym wypadku zapewne będzie lekkie. O ile źdźbła zostaną złamane poniżej kłosów, to zboże należy skosić.

b) Jęczmień: Ze wszystkich zbóż jęczmień najłatwiej odrasta; dopóki nie przekwitnie, tworzy nowe pędy. O ile więc grad spadnie przed tym czasem, najlepiej jęczmień skosić, żeby mógł dobrze rozwinąć boczne pędy. Jeżeli źdźbła zostaną złamane przez grad po przekwitnięciu jęczmienia, pomimo to ziarna utworzą się, tylko będą lżejsze. Przeoranie pola jęczmiennego zalecane jest tylko wówcz s, gdy kłosy i źdźbła zostaną całkiem przybite do ziemi lub też, gdy kłosy są pobłamywane.

c). Żyto: Jeżeli grad uszkodzi żyto przed wykłoszeniem, to należy je skosić, ponieważ kłosy zostają w tym wypadku przeważnie uszkodzone. Odrastające pędy rozwijają się jak żyto jare. Jeżeli grad spadnie podczas kwitnięcia żyta, to należy je skosić i pole obsiać inną rośliną; gdy zaś grad spadnie po kwitnieniu można zostawić żyto w spokoju, o ile tylko kłosy i źdźbła nie są przybite do ziemi, ponieważ i w złamanych źdźbłach wykształcą się ziarna.

d) Owies: dopóki wiechy owsa nie są widoczne, w razie gradu należy owies skosić, gdyż wytworzy on jeszcze liczne pędy. Jeżeli wiechy już wydobyły się na wierzch, to o ile owies nie przekwitł, powinno się go przyorać szczególnie, gdy nie był podsiany koniczyną. Po przekwitnięciu i na złamanych źdźbłach tworzą się lekkie ziarna.

2) Rośliny siane w zboże: Jeżeli w zboże była wsiana koniczyna, to zalecić można w razie gradu, skoszenie, bo koniczyna może dać duży pokos. Jeżeli grad spadnie tak wcześnie, że młode pędy koniczyny zostaną wbite w ziemię, to w razie sprzyjających okoliczności można podsiać. Jeżeli grad spadnie po przekwitnięciu rośliny ochronnej, rolnik powinien zdecydować na czem mu więcej zależy, czy na plonie ziarna, czy na paszy; zależnie od tego zostawi on wszystko w spokoju lub też skosi. To ostatnie można zalecić w razie złego sprzętu siana.

3) Motylkowe nie odrastają, o ile zostają skoszone. Jednak uszkodzone przez grad rośliny dają (z wyjątkiem bobu) nowe pędy z kwiatami i owocami. O ile więc rośliny nie są w zupełności zniszczone przez grad, można zalecić zostawienie ich w spokoju. F. r.



Żarciki.

Pewien jegomość czytał swej żonie ustęp z biblii, gdzie jest powiedziano, że Salomon miał 300 żon i 700 nałożnic — żona wtrąciła:

— Ty się mylisz, mój mężu, to być nie może.

— To czytajże sama — odpowiedział mąż.

— Rzeczywiście tak jest napisano — rzekła żona — ale mój drogi — mówiła, biorąc go pod brodę — jakimże ty lichym byłbyś Salomonem!

* * *

Jeden z sułtanów tureckich nakazał był pospolite ruszenie Żydów w Antyochii, i gdy ci uzbroili się w liczbie ośmiu tysięcy, otrzymali rozkaz, ażeby przeszli przez las i na drugiej stronie jego zatrzymali się aż do dalszych rozporządzeń. Wobec tego podali prośbę do sułtana, o eskortę 20 janczarów, z obawy, żeby ich w lesie nie napadli rozbójnicy.

* * *

Żebrak skarżył się, że nic jeszcze nie jadł i prosił o jałmużnę.

— Dlaczego nie pracujesz, kiedy jesteś zdrów? ofuknął go przechodzień.

— Jakbym pracował, toby mi się jeszcze bardziej jeść chciało, odpowiedział żebrak.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ DLA ŻONY.

1. Pamiętaj nie mieć żadnych przyjaciół oprócz własnego męża.
2. Nie nadużywaj imienia twego męża i nie rób długów na jego rachunek.
3. Nie zakłócaj pokoju domowego o lada drobnostkę.
4. Schodź mężowi z drogi gdy zły i jeżeli go się nie boisz, udawaj strach przed jego gniewem.
5. Nie rozbijaj talerzy i garnków, a przynajmniej nie na głowie męża.
6. Nie ozdabiaj mózgownicy twego małżonka w niepotrzebne akcesorya.
7. Nie okradaj się sama na zdrowiu przez ciągłe kłótnie i swary.
8. Nie mów nigdy źle o własnym mężu nawet gdybyś miała dowody jego niewiary, bo co dziś jemu, jutro tobie stać się może.
9. Nie pożądaj kosztownych i coraz odmiennych toalet jeżeli nie chcesz przyprowadzić męża do torby i kija.
10. Otrząśnij się z panieńskich zachcianek i nie pragnij tryndać się po balach, piknikach i t. d.

* * *

— Patrzno, patrz Marychno — rzekł chłop do żony — zając niedaleko nas śpi, strzelę do niego, zabiję i ugotujemy go sobie na szaro.

— Ej nie, lepiej na żółto.

— Lepiej na szaro.

— Lepiej na żółto.

— Na szaro.

— Na żółto.....

I gdy się tak sprzeczali, zając tymczasem w nogi.

* * *

— Na co ci Bóg dał mowę?

— Ady nie wiem.

— A na cóż masz gębę?

— Dyć do jadła.

* * *

Kuba: A cegoz to wasa baba becy?

Walenty: A bo jej powiedziołem, że się tatusiowi zmarło, a to nie prawda, ino jałówka carna padła, ale nie chciałem jej tak odrazu zmarkocić.

Kuba: Juści macie racyją.

* * *

Kupił chłop konia, ale przyprowadziwszy go do domu spostrzegł, że szkapa była ślepa. Co prędzej tedy wraca do tego od którego go kupił i rozpoczyna swary.

— Co mówicie brakuje koniowi? pyta kupiec.

— A cóż mu ma brakować? ślepy i kwita! ofuknął chłop.

— A cóż to szkodzi, przecież nie dacie mu czytać gazety?

Chłop poskrobał się w głowę na taką odpowiedź, podumał i rzekł po chwili:

— Ano juścić macie... macie racją.

* * *

W szkole zapytał profesor Jasia, który był synem rzeźnika:

— Powiedz mi mój Jasiu... jeżeli przyjdzie ktoś do waszego sklepu i zażąda 5 funtów mięsa a w sklepie jest tylko cztery, co wtedy zrobi twój ojciec?

— Nic! położy rękę na wagę gdzie mięso i będzie pięć funtów, a może nawet więcej.

* * *

NAGROBEK.

Piotra rzeźnika zwłoki tu złożone,
Bił dobrze woły, lepiej swoją żonę.

* * *

Pijak na śmiertelnem łożu kazał sobie podać szklankę wody. Wypiwszy ją rzekł do obecnych:

— Nie dziwcie się, moi drodzy, umierając trzeba się pogodzić z nieprzyjaciółmi.

L. 24209. Chrzanów, 8 sierpnia 1908.

Okólnik.

Z powodu licznego pojawienia się gąsienicy bielinka głogowca (Pieris crataegi), prządki pierściennicy (Bombya neustria) i brudnicy mniszki (Ocneria dispar) niszczących sady i ogrody przypominam tut. okólnik z dnia 22 lipca b. r. L. 22380 z wezwaniem, by Zwierzchność gminna zarządziła tępienie owadów tych w sposób w okólniku tym wskazany.

C. k. Radca Namiestnictwa
i kierownik c. k. Starostwa
Rudzki m. p.

KONKURS.

Wydział powiatowy. W Chrzanowie, dnia 3 sierpnia 1908 r. — L. 3781. — Konkurs. —

Z powodu jubileuszu 60-letniego panowania Najjaśniejszego Pana, Wydział Rady powiatowej chrzanowskiej miał do rozdzielenia na rok szkolny 1908/9 pięć stypendyów po 200 kor. Stypendya te przeznaczone są dla uczniów szkół przyspasabiających się do zawodów praktycznych, w szczególności do rzemiosła, handlu, górnictwa, przemysłu, lub wreszcie rolnictwa. Cztery stypendya zostały już rozdzielone, pozostaje jeszcze jedno do nadania.

Kandydaci wykazać się mają:

1. że są urodzeni i przynależni do jednej z gmin powiatu chrzanowskiego i są narodowości polskiej;
2. świadectwami wieku, moralności i odbytych dotąd nauk szkolnych;
3. świadectwem ubóstwa i
4. poświadczeniem przyjęcia do jednej ze szkół zawodowych, względnie powinien kandydat przynajmniej oświadczyć do której szkoły lub zakładu zamierza wstąpić.

Należycie udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie w terminie do 15 września b. r.

E. 1648/8
2

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie odbędzie się dnia 17 października 1908 r. o godzinie 9-tej przed południem w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 17 licytacya a) całej realności lwh. 258, b) całej realności lwh. 46 gm. kat. Młoszowa. Każda z tych realności składa się z budynków gospodarczych i gruntów.

Nieruchomości powyższe są ocenione ad a) na 2964 Kor., ad b) 5275 K. Najniższa cena wynosi ad a) 1976 K., ad b) 3517 K., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne które się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 16.

Chrzanów, dnia 6 sierpnia 1908.

C. k. Sąd powiatowy O. V.

Ceny targowe

dnia 21 i 28 sierpnia 1908.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	22	60	23	80	—	—	—	—
Żyto	18	—	19	70	16	20	—	—
Jęczmień	15	—	16	—	15	50	—	—
Owies	16	50	17	30	14	—	15	—
Ziemniaki	5	—	6	—	3	70	3	70
Siano	8	80	10	—	5	—	6	—
Słoma	9	—	10	—	6	50	6	50

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie .	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.